

NOWA JUTRZENKA

TYGODNIOWE PISMO OBRAZKOWE

WYCHODZI CO CZWARTEK.

Prenumeratę przyjmuje Redkcja i Administracja „Nowej Jutrzenki” w Lublinie, ulica Rynek № 2, (II piętro).
Redakcja i Administracja otwarte codziennie (za wyjątkiem świąt) od 10—2 i 5—7.

WARUNKI PRENUMERATY: w Lublinie 8 Kor. rocznie; — 2 Kor. kwartalnie. Za odnośnienie do domu 20 hal. miesięcznie
Z przesyłką pocztową 10 K. rocznie; — 2 Kor. 50 hal. kwartalnie. Numer pojedynczy 20 hal

Z BOGIEM, PRAWDĄ, DOBREM i NARODEM.

Jeszcze o nich.

KALENDARZYK

Dnia	Imiona Świętych i Święta	Słońca		Księżycy	
		Wsch. g. m.	Zach. g. m.	Wsch. g. m.	Zach. g. m.
26 C	Marcela i Kletusa P.	4 42	7 15	7 37	12 5
27 P	† Zity P., Anastazego	4 40	7 16	8 43	12 44
29 S	Witalisa, Walerji	4 38	7 18	9 52	1 13
29 N	3 po Wielk. Piotra M.	4 36	7 20	11 2	1 35
30 P	Katarzyny S., Zofji	4 34	7 22	12 11	1 53
1 W	Filipa i Jakóba Apost.	4 32	7 23	1 20	2 9
2 Ś	Zygmunta Kr., Anastaz.	4 30	7 25	2 30	2 23

Zmiana księżycy. Pierwsza kwadrantnia 29 go o 6-jej go lz. przed południem

Przypomnienia robót gospodarskich. Jagięta odsadzać od matek. Dłenować pola.

Z Historji Polski. Dnia 29-go kwietnia 1606 r. Maryna Mniszchówna zaręczona carowi Dymitrowi.

W Moskwie niegdyś panował Borys Godunow, który skrycie zamordował był dziesięcioletniego carewicza Dymitra roku 1591-go, by sam mógł zasiąść na tronie. Ale roku 1603-go zjawił się w Kijowie (nad Dnieprem rzeką) młodzieniec, przyodziany w szaty zakonne. Zjednał on sobie polaków i oświadczył im, że jest owym Dymitrem, skrycie ocalonym już z rąk katów Borysa. Polacy zawieźli go do wojewody sandomierskiego — Mniszcha.

Mniszch dał znać o tem królowi i sam powiódł go do Krakowa. W Krakowie jezuita nawrócił Dymitra na wiarę katolicką.

Gdy Dymitr wyruszył z Polski, młody Mniszech towarzyszył mu z 700 żołnierzy na podbicie carstwa moskiewskiego.

Wyprawa Dymitra udała się szczęśliwie. Drobny jego oddział z dniem każdym wzrastał i urosł do kilkudziesięciu tysięcy. Z tymi Dymitr pokonał Godunowa, którego naród opuścił, i car Dymitr dnia 11-go czerwca 1605-go roku odbył wjazd tryumfalny do Moskwy.

W roku 1606 car Dymitr przysłał poselstwo do Mniszcha z prośbą o rękę jego córki. I dnia 29 kwietnia 1606 roku Maryna Mniszchówna zaręczoną została carowi Dymitrowi.

Ks. A. Kozicki.

Nie wolno nam milczeć o sprawie żydowskiej. Musimy wyrobić sobie o niej zdanie właściwe, zgodne ze sprawiedliwością i z dobrem Polski. Musimy o tej sprawie mieć swoje zdanie nie jedynie dla zaspokojenia własnej ciekawości, ale po to, żebyśmy wiedzieli, jak mamy, jako Polacy, troszczyć się o dobro swego narodu i ojczyzny, *bez pokrzywdzenia Żydów*, ale bez oglądania się na to, czy nasze zdanie podoba się tym i owym Żydom, lub nie! Milczeć nie wolno, zachowywać się bezmyślnie wobec tak ważnej sprawy dziś nie godzi się, każdy Polak poprostu obowiązany należyście zrozumieć sprawę żydowską w Polsce. Zmagają nas do tego nawet sami Żydzi.

Bo przecież obecnie coraz głośniejsze na zebraniach publicznych, i w swoich gazetach żydowskich i coraz powszechniej, bo już w wielu miastach Żydzi upominają się o *równouprawienie narodowe*. Tu trzeba zauważyć różnicę między równouprawieniem narodowym i równouprawieniem obywatelskim. Równouprawienie obywatelskie jest wówczas, kiedy wszyscy bez wyjątku mieszkańcy kraju mają równe prawa krajowe do szkół, urzędów i wszelkich instytucji i opieki państwowej. A znowu równouprawienie narodowe oznacza, że każdy naród, w jednym państwie mieszkający, rządzi się osobno, ma swoje li tylko prawa, zabezpieczające mu jego odrębność narodową. Tak u nas bardzo dużo Żydów oświadcza dzisiaj, że oni są osobnym narodem i chcą tu u nas w Polsce istnieć jako naród osobny, więc domagają się dla siebie osobnych praw narodowych: osobnych szkół, osobnych urzędników i uznania ich języka żydowskiego, który powinien w państwie polskim mieć znaczenie równe z językiem polskim. Zatem w sądach i urzędach posługiwano by się językiem żydowskim narówni z polskim i wszyscy urzędnicy byłiby obowiązani znać równo obydwie języki. Słowem, żydzi tu-

tejsi chcą, by Polska stała się Państwem polsko-żydowskim.

Przedewszystkiem zadajemy sobie pytanie, czyśmy dokładnie i zgodnie z prawdą, wyłożyli powyżej wymagania tutejszych żydów? Otóż uchwały, powzięte na dwóch wiecach żydowskich, w Łodzi urządzonych, tak oświadczają: „Zebranie żąda uznania żydów za naród i na tej zasadzie udzielenia żydowskiej mniejszości narodowej w Polsce gwarancji konstytucyjnych, zapewniających Żydom nietylko prawa obywatelskie, lecz także narodowe; słuszne i odpowiednie przedstawicielstwo we wszystkich instytucjach państwowych i ogólnych, jak również całkowitą autonomję w sprawach wewnętrznych żydowskiego życia narodowego”. (*Ziemia Lubelska* z dnia 19 Kwietnia).

Oczywiście w Żydach odzywa się żydowskość. Niegdyś przecież stanowili osobny naród i posiadali swoje państwo. Ale to już temu bardzo dawno, parę tysięcy lat i stąd bardzo daleko, bo w Palestynie, w Małej Azji. Po utracie swego państwa rozproszyli się na całej kuli ziemskiej. Przywędrowali i do Polski. Tu, na ziemi naszej, doznali przyjęcia gościnnego, ogólnie mówiąc, cieszyli się wielką swobodą, osiągnęli bogactwa, oświadczyli handlem, zagarnęli dużo ziemi i doszli do niemałego znaczenia. A gdy jeszcze urosli w liczbę i wyłącznie z sobą obcując w wielkich gromadach, rozżarzyli w duszach swych dawne pragnienia żydowskie, zdawało im się, że nareszcie tu, w Polsce, zdołają odnowić dawną swoją narodowość, że mo-

gą znowu stać się tem, czem byli niegdyś w Palestynie przed dwoma tysiącami lat!.

Czy żydzi są jeszcze narodem? Nie spierajmy się o to z niemi, bo to pytanie dla nas małej wagi. Ale czy oni mogą stać się nanowo narodem osobnym i to tu, u nas, w Polsce? — to pytanie dla nas niezmiernie wielkie ma znaczenie. Że Żydzi w Królestwie Polskiem posiadli mnóstwo osobliwych korzyści w ciągu stu lat ostatnich, zawdzięczają to jedynie tylko rządowi moskiewskiemu, który zrzęcznie dopomagał Żydom, ażeby nas przez nich osłabiać, wyniszczać. I Żydzi sami chyba doskonale zdają sobie z tego sprawę, dlatego dziwnem to się nam wydaje, że Żydzi jeszcze dzisiaj złudliwie wyobrażają sobie, jakoby im tu u nas już bez pomocy Moskali i nadal uda się tak hulać, jak dawniej!..

Inne to były czasy dla Żydów w Polsce za Moskala, a inne będą za rządów polskich. Moskalowi byli Żydzi potrzebni w Polsce, bo chciał, żeby Polak ubożał i głupiał. Napędzał więc do Polski Żydów, aby oni jako bardzo przebiegli i niewybredni, osiadtali Polaków, odsuwali ich od handlu i przemysłu, wydobywali z nich gotówkę, ubożyli i nawet pomagali policji moskiewskiej przez szpiegostwo i skargi. Te były główne warunki powodzenia Żydów w Królestwie Polskiem za czasów gospodarki moskiewskiej. Niepodobna przypuszczać, żeby Żydzi bodaj pocichu nie wiedzieli o tem. Ale że Żydzi zdawien dawna są handlarze, więc umyślili użyć starego sposobu: kupić-nie kupić spróbować nie zawadzi, a nuż uda się próba. Tak

MS. ALEKSANDER KOZICKI.

8)

Historja Kościoła Polskiego

DLA LUDU

10.

Kościół polski powstaje z gruzów.

.....Kazimierz
Błędy nierządu poprawił,
Z Niemców, Rusinów granice oczyścił
I kraj kwitnącym zostawił.

Niemcewicz.

Najazd wrogów na Polskę i powstanie pogan wiele szkody przyniosły państwu polskiemu, a Kościół Polski zrujnowały. Zdawało się wrogom, że Polska już przepadła. Tymczasem znakomitsi panowie polscy udali się do Niemiec, by tam odszukać królewicza Kazimierza, syna Mieszka II. Odnaleziono go w klasztorze, gdzie odbywał nauki. Błagano go na klęczkach, by wrócił do Polski i ratował naród.

Kazimierz I, przezwany Odnowicielem, przybył do Polski pod koniec 1038-go roku w towarzystwie 500 żołnierzy, których mu dał cesarz

niemiecki, Henryk III pod warunkiem, że uzna zależność Polski od Niemiec.

Gdy wieść się rozeszła, że Kazimierz wraca, resztki księży, panów i rycerzy polskich zbiegły się i witały radośnie Kazimierza, wołając: „A witajże nam, witaj miły hospodynie!”

Kazimierz powoli opanowywał cały kraj, ukarał winnych pogan, zaprowadził ład i porządek i zaraz przystąpił do odnowienia Królestwa i Kościoła Polskiego.

Wszystkie prawie kościoły, jak wiemy, były zburzone, duchowni zabici lub do niewoli zapędzeni. Najpierw tedy Kazimierz wystarał się o sprowadzenie do Polski biskupów i kapłanów; zaraz też odbudował katedry—kościół biskupie. Później przystąpił do odbudowywania innych zburzonych kościołów i klasztorów. Nadto wznosił i uposażał inne klasztory, jak w Kazimierzu (w archidiecezji gnieźnieńskiej). Dopomagał mu w pracy kościelnej jego wuj, arcybiskup miasta Kolonji, Herman. Wiele też pomagał Kazimierzowi w pracy dla rozwoju i dobra Kościoła Polskiego arcybiskup Aron, który był pastorem diecezji Krakowskiej.

Biskupami w Polsce dotąd byli cudzoziemcy, którzy nawet języka polskiego nie znali, bo przybywali do nas wprost z zagranicy. Rozmaitości wśród nich znajdowali się pasterze: dobrzy i zli, jak to wiadomo, obcy ludzie. Dopiero król Bo-

właśnie Żydzi teraz już próbują, czy nie uda się im zabezpieczyć, utrwalić powodzenia, które tu posiadli przy pomocy Moskala. Tylko teraz to udać się może, bo jeszcze liczy się na pomoc obcą... Potem, gdy już sami Polacy będą gospodarzami u siebie — to się już nie uda!..

Ten harmider polityczny, jaki Żydzi wszczynają u nas obecnie, doprawdy, dla nas niestraszny wcale, bo nam oni nie mogą zaszkodzić, gdyż sami nie mamy sobie wyrządzić krzywdy! Stać nas na obronę siebie, ale zarazem i Żydom nie wyrządzimy krzywdy istotnej, bo nigdy Polak nie szkodził u siebie współobywatelom swoim. Lecz ten harmider nieosobliwie dobrze świadczy o roztropności politycznej Żydom, a osobliwie starszyny żydowskiej, bo chyba ona głównie kieruje całym u nas tumultem żydowskim.

Przecież dotychczas żadne państwo jeszcze nie przyznało Żydom takich praw, jakie oni mieć chcą tu, w odrodzonej Polsce. Bardzo dużo jest ich w Austrii, w Rumunii, w Stanach Zjednoczonych i w Rosji — i nigdzie nie śmieliby podać wymagań takich, aby mogli istnieć jako osobny naród w narodzie, — tu jednak teraz próbują. Rozumie się, próba ich spełnie na niczem, bo inaczej być nie może. Toć naród nasz dla swego rozwoju u siebie w ojczyźnie żadnej mieć przeszkody nie zechce, a taką przeszkodą bardzo wielką i drażniącą ustawicznie stałoby się Żydzi, gdyby *utrwaliłi tu swój byt* mocnym prawem, jako naród osobny! Jednak ich próba ku temu celowi — wywoła inny skutek,

wcale nie pożądany. Oto Żydzi nadmiernymi wymaganiami swemi, tak niemożliwymi do przyjęcia, bo grożącymi nam szkodą ogromną, odwrócą serca polskie od siebie!

Uchowaj Boże, nie myślę grozić Żydom nienawiścią, zemstą, bo naród polski nie zdolny do tego, ale już utrata choćby tylko życzliwości ludzkiej, stanowi chyba ogromny ubytek. A takie następstwo stać się może wskutek zbytznego wołania Żydom o przyznanie im praw osobnego narodu. Bo przecież Polacy muszą zrozumieć istotne znaczenie tego wołania. Toć wcale nie trudno odgadnąć o co głównie Żydom chodzi. Chcą posiadać u nas prawa osobnego narodu, aby mogli nie tylko utrzymać to, co już posiadli, ale żeby i nadal mogli nas usuwać i z ziemi i od handlu i od przemysłu, a tak pomalu, stopniowo stawaliby się panami całej Polski.

Tak nie będzie! Moskal krępował nas. utrudniał nam pracę i naukę. Ale my sami siebie nie skrępujemy. A gdy już zaczniemy swobodnie i umiejętnie u siebie pracować, wtedy, napewno, wprędce handel, przemysł i inne dziedziny pracy dostaną się w nasze ręce, bo naród nasz bardzo zdolny i pilny w pracy, a i bardzo spragniony pracy wolnej i wiedzy!.. Co wtedy stanie się z Żydami?

I Żydzi niemało ucierpieli od Moskali, jakkolwiek Moskale nieraz ułatwiali Żydom niejedno, tylko dla zgnębienia nas. Ale bądź co bądź i Żydom Moskal nienawidził i gdzie mógł i jak mógł dokuczał Żydom. Obecnie już niema w Polsce Moskala. Polak nie stanie się dla Ży-

lesław II Śmiały, syn Kazimierza I-go zażądał od papieża, żeby biskupami w Polsce zostawali tylko polacy, a nie cudzoziemcy, jak było dotychczas. I wiemy, że po Aronie, biskupie krakowskim został polak Lambert Suła (Żółta) a po nim św. Stanisław Szczepanowski; arcybiskupem zaś gnieźnieńskim Bogumił, o którym mowa będzie niżej.

11.

Arceybiskup Bogumił Piotr i Pałuka.

Po śmierci Kazimierza I, który umarł roku 1058-go, wstąpił na tron polski czternastoletni syn jego, Bolesław II Śmiały. Do pełnoletności musieli przecież rządzić jacyś opiekunowie, których, zapewne, wybrał sam Kazimierz I-y przed śmiercią jeszcze, by zarządzili Polską po myśli Kazimierza.

Z tych opiekunów-doradców młodzieńczego króla znamy jednego tylko Bogumiła. Bogumił pochodził z rodziny Sławników, jak św. Wojciech, i podobno był potomkiem Sobiebor, najstarszego brata św. Wojciecha. Sobiebör uszedł był z Czech, gdzie go prześladowano, a w Polsce król Bolesław Chrobry przyjął go serdecznie i nadał mu dobra Pałuki.

Bogumił wstąpił był do zakonu pustelników w Kazimierzu (7 mil na południe od Gniezna).

Przyjął tam imię zakonne Piotra. Otrzymałszy godność arcybiskupa od króla około roku 1059, udał się, zdaje się, do Rzymu, żeby papież zatwierdził jego wybór.

Bogumił, powróciwszy z Rzymu, poświęcił swój kościół katedralny w Gnieźnie, który po zburzeniu już odnowiono. Potem wypadło mu poświęcać (konsekwować) nowych biskupów: Jana, biskupa wrocławskiego, świętego Stanisława Szczepanowskiego, biskupa krakowskiego. Później znów, zdaje się, jeździł do Rzymu w poselstwie od Bolesława II Śmiałego z prośbą o koronę dla niego, a roku 1076 koronował Bolesława w towarzystwie aż 15-u biskupów polskich i obcych. (Z polskich biskupów mogli być: 1) gnieźnieński (arcybiskup), 2) poznański, 3) krakowski, 4) wrocławski (ze Śląska), 5) kruszwicki (kujawski), 6) płocki, 7) ruski, 8) kaliski, 9) czeski, 10) łęczycki, 11) sandomierski; z obcych: trzech legatów (posłów) papieskich i biskup węgierski, który miał przebywać w Polsce na wygnaniu z królem węgierskim, Władysławem. — Ks. Kozicki — Dzieje K-ła Polsk. Lublin 1916 r.

(d. c. n.)

da przesładowcą, ale jednak Żyd nie może stać się dla Polaka szkodnikiem, lub wrogiem. Żyd może być w kraju tylko obywatelem pożytecznym, szanującym i wiernie spełniającym prawa krajowe, jednakowe dla wszystkich. W Państwie Polskiem nie może być dwóch osobnych narodów, rządzących się dwoma osobnymi prawami. To się nieda w żaden sposób osiednać. Zatem powinnyby nie sięgać po to, co jest niemożliwe, a co jedynie rozdrażni i zgasi przyjaźń. Lepsza bodaj słomiana zgoda, niżli proces, który Żydz musieliby przegrać!...

A. FLOS.

DO MŁODYCH.

Tak, mamy niezachwiane przeświadczenie, bo mówi nam głębia własnego ducha, że w nas tkwi wrodzone, z natury, pragnienie dobra. Ale samo pragnienie już odrazu gotowych reguł, przepisów nie wyznacza. Każdy sobie nie układa przykazań. Cała niejako ludzkość bierze je od Boga pośrednio przez swoją religję i jeszcze nadto ciągle z biegiem wieków już sama ludzkość dodaje swoje prawa moralne, uświęcone powszechnem poszanowaniem.

Jednak wszystkie prawa moralne, zarówno te, które są pochodzenia boskiego, jak i te, które sama ludzkość z ducha swego, łaknącego dobra, wysnuła — wszystkie one bez wyjątku doznają czci największej i zwykle górują ponad wszelkimi innymi prawami, a więc ponad prawami rządowymi, krajowymi, społecznymi i miejscowymi... Słowem, każdy *musi* przedewszystkiem spełniać prawa moralne, bo przecież one wyniknęły z odróżnienia dobra od zła i tylko stosując się do nich, ludzkość zapewnia sobie naprawdę pomyślność trwałą.

Dlatego właśnie najwcześniejsze domowe wychowanie już powinno wpajać w dzieci poszanowanie i uległość dla tych praw. A znowu szkoła ma rozbudzać umysły, aby każdy potrafił zrozumieć znaczenie w życiu tych praw, jak one utrzymują ład, bezpieczeństwo i przewagę dobra nad złem. Jak w życiu fizycznym istnieją prawa tak zwane fizyczne i one muszą być uszanowane, bo inaczej człowiek nie osiągnie swoich zamiarów, — np. czy kowal zdoła kuć żelazo zimne, albo wziąć do ręki żelazo rozpalone bez żadnej pomocy? Tak podobnież w duchowym życiu ludzkim prawa moralne wskazują każdemu człowiekowi najpewniejsze sposoby do osiągnięcia pomyślności, do zdobycia celów w najlepszych.

Nigdy zbyt nie ufajmy swoim oczom, uszom i nawet myślom, bo nie wszystko człowiek odrazu zdoła zrozumieć. Lecz czasem zrozumie to przynajmniej, co dla niego jest najważniejsze i najpotrzebniejsze, a więc pewnością kiedykolwiek zrozumie, dlaczego trzeba ulegać prawom moralnym, a nie wolno im się sprzeciwiać. To czasem da się zrozumieć, tylko trze-

ba cierpliwie coraz to wracać do tego pytania, zastanawiać się nad niem przy pomocy wyjaśnień ludzi rozumnych i wreszcie przy pomocy własnego doświadczenia. Otóż właśnie dlatego nadmieniam, że narazie niepodobna zbyt łatwo zaufać własnym oczom, uszom i myślom... Bo niejednemu narazie jakoś trudno myśłami swemi głębiej wniknąć w wir życia codziennego. Przecież nieraz widzi się złych, a jakoby szczęśliwych, bogatych — rozradowanych, a znowu dobrych — smutnych, biednych — upośledzonych. I już niejeden gotów zawołać popędliwie, że zawsze tak być musi, że ładu nigdy nie będzie w życiu ludzkim, że nie warto pilnować się praw moralnych, bo one nieporadzą złemu, złe wbrew im powodzenie zdobędzie...

Hola, bracie, okiem i uchem nie zmierzysz cudzego szczęścia. Już cię o tem przestrzega bodaj bardzo stare przysłowie, że nie wszystko złoto, co cię świeci — i nie każde różowe jabłko wewnątrz jest zdrowe... Zresztą, zali kto wie, co się dzieje w tobie? Tobie nieraz na płacz się zbiera, a ludzie tobie nie wierzą. Gdyś chorobą złożony, wtedy zazdrośnie spoglądasz na zdrowych i nazywasz ich szczęśliwymi, a czy oni naprawdę szczęśliwi tylko dlatego, że chodzą? I tak, doprawdy, bardzo często czełek dopuszcza się omyłki, gdy pośpiesznie, powierzchownie, niedbale mianuje tych i owych szczęśliwymi, gdy oni w głębi swego ducha innego są zdania o sobie...

Dopiero doświadczenie dłuższe, namysły, poznawanie ludzi, zgłębianie ducha swego, dają nam dosyć przenikliwości i rozwagi, oraz to przeświadczenie coraz mocniejsze, że jak potrawa musi być osolona, aby stała się smaczną, — tak każdy nasz postępek o tyle tylko zdoła nas ucieszyć, pokrzepić na duchu, o ile jest w zgodzie z prawami moralnymi...

Słowem, nie zdobędziesz ty, bracie, szczęścia, ani naród cały, ani żaden człowiek, jeżeli każdy z was deptać będzie prawa moralne! Już cię o tem najmocniej zdoła przekonać własna twoja dusza, tylko kiedy wsłuchaj się uważnie w jej szepty. Przecież ona z natury swojej łaknie dobra i w tem jej łaknieniu odzywa się twoje sumienie!..

Że niema, *bo nie może być* szczęścia tam, gdzie podeptane są prawa moralne, ustawicznie przekonywa nas o tem życie samo. Tylko umiejmy bystremi i obfitemi myślami *własnymi* wkopywać się w głąb życia aż do dnia, to jest, aż do istotnej odpowiedzi, *jaką ono dać nam musi!*... Ciekawa to niesłychanie odpowiedź życia na pytanie, czy człowiek podeptaniem praw moralnych może zdobyć szczęście. Tak naprzykład wniknijmy w spłot wydarzeń, które zwykle nazywamy *krzywdą*. Przykazanie Boskie powiada krótko, dobitnie: *Nie zabijaj*. W związku z tem przykazaniem jest jeszcze kilka innych przykazań, jak: nie kradnij, nie cudzołóż, nie postępuj fałszywie. Wszystkie one jednoczą się w tym jednym wielkim nakazie: *nie krzywdź nikogo!* I już prawa moralne dość drobiazgowo obwaro-

wały dobro ludzkie przed rabusiami wszelkiego rodzaju.

Niejako ojcem wszelakich rabusiów jest Kain. On wprawdzie zabił brata swego, Abła. Ale czy każdy inny rabus nie brata krzywdzi? Toć każdy człowiek jest bratem naszym. Powinniśmy go przecież miłować, *jak siebie samego*. Co więcej, nawet dla ptaszyny serce ludzkie czuje przychyłność i nie chce jej krzywdy wyrządzać, dlatego wogóle ma się za złe dziecku, gdy ono dręczy ptaszki, gdy psuje im ich gniazda!

Tak, a przeto, co powiedzą te same prawa moralne o uwiedzeniu, oszukaniu dziewczyny? Czy i jej nie stała się krzywda? Czy jej krzywdziciel nie jest naprawdę Kainem? Czy komus odebrać prawa do szczęścia nie jest to samo, co komus odebrać życie? Przecież każdy ma prawo do szczęścia, łaknie go i ciągle raduje się nadzieją, że je kiedykolwiek posiędzie. Biedna dziewczyna także w głowinie swojej snuła złotą nić marzeń o swoim szczęściu. Ale niestety, głupiuchna, płocha, lekkomyślna. Nie miał jej kto nauczyć. Brakło nad nią staranniejszego, nadzoru... Umysłu jej nie zasilano życzliwymi przestrogią, a budzących się popędów złych nie hamowano w porę pocziwym a mocnym zakazem. Zbliżył się ku niej wtedy Kain w postaci uśladnego i uśmiechniętego młodzieńca; umiał mówić ładnie, obiecywać dużo, kusić odurzająco i — znecił niedomyślną istotę. Uwiódł, zbrukał, podeptał, a potem zadrwił i w gronie swoich towarzyszków jeszcze szydził z niej, wytykając głośno jej wady i nawet składając na nią winę, że ona przecież sama dobrowolnie zgadzała się na to!..

Nie bronimy dziewcząt. I wśród nich, zwłaszcza w porze obecnej, bardzo dużo ujawniło złe, szpetne skłonności i głupotę znikczemniałą. Ale za to spada na wielu młodzieńców ogromna odpowiedzialność. Bądźco bądź młodzieńiec zawsze jest winniejszy. Dlaczego? Bo w nim słusznie domyślamy się większej mocy duchowej i od niego głównie zależy dziewczyna, która ku niemu zwraca się zalotnie. Czy dlatego, że do człowieka zanadto zbliżyła się niebaczna ptaszyna, on już może ją bezlitośnie zabić. Nigdy nie godzi się cudzej łatwowierności wyzyskiwać. Nigdy nie wolno nasycać się cudzą krzywdą, podeptaniem cudzego szczęścia!

Biedna dziewczyna dopóki była nieskazitelna, miała równe prawa do szczęścia. A czy przez rozpustę zdoła osiągnąć szczęście? Toć ona sama w sobie już wydała wyrok na siebie. Przecież pocichu przyznaje się do występku, nazywa to złem, grzechem, płacze, narzeka, przeklina, wstydy się ludzi, może chwilami nadrabia miną, ale w głębi ducha zawsze wraca do jednego zdania, że jej szczęście już stracone... I chwilami majaczy przed jej wzrokiem gdzieś w dali, w mgłach, piękny obrazek: widok izby czystej, jasnej, schludnie urządzonej, dziecię w kołysce, matka mu śpiewa, mąż pracuje w warsztacie, starzy rodzice przy nich zadowoleni, uśmiechnięci, sąsiedzi odwiedzają życzliwie, całe domostwo ogarnia jakiś słodki spokój, ukojenie,

otucha, obiecująca miłą, radosną przyszłość!... i nagle znika ten czarowny obraz przed oczami złamanej dziewczyny. Ona wyciąga ręce ku temu obrazowi, ale on zginął dla niej na zawsze!.. Na myśl o tem szarpie ją straszliwa rozpacz!

Niepodobna, żeby i sprawca jej nieszczęścia nie czuł w sobie bolesnych wyrzutów. Przecież i jego dusza z natury swojej łaknie dobra, a więc ma sumienie, musi przyznać, że wyrządził krzywdę dla nasycenia swej żądz. To okropne!.. Jednak to jeszcze gorsze, że złe najczęściej nie zatrzymuje się, ale niejako stacza się ciągle z rosnącym impetem i pociąga za sobą w otchłań złego coraz więcej istot!..

Każdy sprawca złego jeżeli nie zatrzymał się, ściąga na siebie ciągle rosnącą winę, bo złe jedno tworzy cały łańcuch złego!.. Zatem trzeba, żeby każdy umiał myśleć obficie i wówczas zdoła dostrzedz, jak jedno złe sprawia wiele złego i to mnożenie się zła nie ustaje!.. Kto umie myślami objąć ogrom spustoszenia, już dozna trwogi i te myśli, zjednoczone z łaknieniem dobra, tkwiącym w jego duszy, doskonałą sumienie i pobudzają wolę do walki z złem!..

Dlatego, chcąc stawać się lepszym, trzeba pobudzać swój umysł do myślenia przez oświatę i zdobywanie nauk niezbędnych.

Józef Płomyk.

Do chłopca — Polaka.

(Piosnka na nutę: „Miałeś chamie i t. d.”)

*Nie załamuj chłopie rąk,
Jeszcze lepszy przyjdzie czas!
Stonko zajaśnieje,
Rozproszy zawieje —
Jeno chciejmy wszyscy wraz!*

*Śmiałą dłonią kosę bierz,
Silną dłonią ujmij pług!
Bratniej zgody ziarno
Rzucaj w ziemię czarną —
Nad przyszłością czuwa Bóg!*

*Uderz chłopie w czynów stal!
Na zamiary siły mierz!
Przez dusz odrodzenie,
W Ojczyzny zbawienie,
W niepodległość Polski wierz!*

Marja Janina.

Wezwanie J. E. ks. arcybiskupa.

Ogłoszono poniższe „Wezwanie arcybiskupa warszawskiego, J. E. ks. dr. Aleksandra Kakowskiego, do duchowieństwa i ludu o modlitwę za Ojczyznę“.

Aleksander Kakowski z Bożego zmiłowania i świętej Stolicy Apostolskiej łaski, arcybiskup warszawski, prałat domowy Jego świątobliwości, Wielebnemu Duchowieństwu oraz Wiernym Archidiecezji Warszawskiej pozdrowienie w Panu.

Sławna i potężna była Polska, Ojczyzna nasza, żyzne i urodzajne jej kraje; piękny i dzielny lud. Dzieje jej wielkie i świetne trwały przeszło osiemset lat. W tym długim czasie byliśmy bez przerwy narodem wolnym, religijnym, katolickim, a mężni przodkowie nasi osłaniali własną pierś w tysięcznych walkach tak Ojczyznę, jak i Kościół przed zaborczymi wrogami.

Bywały nieraz chwile ciężkie i straszne. I zdawało się, że Ojczyzna już ginie, a z nią upada wiara katolicka, nasz Kościół święty.

Mamże przypomnieć Wam, Bracia moi kochani, napad szwedów na Polskę za Jana Kazimierza? Cały kraj dostał się wtedy w ręce wroga, sam król szukał schronienia dla siebie za granicą, a obczyźnie, i tylko Jasna Góra w ogólnej rozpacz i trwodze stawiała opór nieprzeparty i swym przykładem pociągnęła cały naród do obrony wiary i wolności Ojczyzny, a zarazem wskazała, skąd spodziewać się w przyszłości ratunku dla Polski w nieszczęściu.

Nie minęła nas jednak dola najcięższa niezmiernie bolesna dla serca wszystkich Polaków. Przy końcu ośmnastego wieku, w chwili upadku żywej wiary i dobrych obyczajów, ukochana Ojczyzna straciła swój byt niepodległy. Sprawdziło się tedy, co, wzywając do pokuty, przepowiadał kaznodzieja narodowy, Skarga: półtora wieku byliśmy „bez króla krwi swojej, bez ojczyzny własnej, ubodzy, wzgardzeni wszędzie, włóczęgowie“.

Po upadku stała się Polska istną męczennicą wśród ludów, służebnicą u obcych i niewolnicą. Wszystkie jej usiłowania dla odzyskania wolności były udaremnione. Nie pomogły nawet ofiary i strumienie krwi polskiej obficie przelane.

Atoli teraz w niebywalej tej wojnie, zbliża się koniec męczeństwa naszego, bo oto słowa słyszę Pańskie przez usta Izajasza proroka, jakby do Polski mówione: „Nie bój się, bom cię odkupił... Nie bój się, bom Ja jest z tobą. Od wschodu przyprowadzę nasienie twoje; od zachodu zgromadzę Cię; rzekę północnej stronie: daj, a południowej: nie hamuj; przynies syny moje zdaleka, a córki moje z kończyn ziemi.“ (Izajasz 43).

Tak, Bracia moi drodzy, Bóg wzbudza Polskę do życia, Ojczyznę wolną nam powraca, to też z głębi serca mego wołam do Niego kornie: „Nie gniewaj się, Panie, bardzo, a nie pomnij więcej nieprawości naszej, oto wejźnij, myśmy wszyscy Twój lud“ (Iz. 64, 9).

Słuchaj, ludu polski, uszu nie zatykać, serce otwórz szeroko i zrozum jasno. Ważna to chwila, którą przeżywamy. Cały świat ma oczy zwrócone na nas. Ojciec Święty, Namiestnik Chrystusowy na ziemi, Głowa Kościoła Świętego, Benedykt XV, Papież, przemówił do świata za nami i swem orędownictwem wsparł nas potężnie. Wszyscy katolicy w najdalszych zakątkach kuli ziemskiej wzniesli za nami modły do Pana Zastępów i przysłi z pomocą zniszczonej wojną naszej ziemi. I rozślawił Ojciec Święty naszą przeszłość wielką tam nawet, gdzie nie znali nas wcale, lub o nas już zapomnieli, i wywołał ze wsząd życzenie niepodległości dla nieszczęśliwej Polski. I potężni monarchowie świata, i rządy przyrzekły nam wolność i niepodległość. Niebo i ziemia przemawia za nami. Reszta sprawy w naszym ręku. Nie skąpmy też żadnej ofiary i żadnego poświęcenia skoro go tylko dobro kraju i naszych współrodaków zażąda.

Po ostatniej wojnie tureckiej na mocy umów w Karłowicach (1699 roku) zajęta przez Turków Ukraina i Podole z Kamieńcem wracały do Polski. Jenerał Marcin Kątski miał odebrać zbrojownię i fortecę w Kamieńcu. Oddawał mu ją turek Aga. Wprowadziwszy Kątskiego między lochy, napelnione prochami, rozwścieczony z utraty takiej zdobyczy, barbarzyńiec rzucił zarzewie ognia na proch, aby i siebie i Kątskiego zagrzebać w gruzach. Nieprzerażony Kątski pował iskrzący się ogień i dał mu spokojnie na ręce swojej dogorzeć. Tym mężnym czynem ocalił od wybuchu miasto i krocie ludzi od śmierci... Oto wzór miłości i poświęcenia; takimi mamy być wszyscy względem Ojczyzny naszej. Dawna odwaga, poświęcenie i ofiarność, która cechowała nasze daremne porywy do walki orężnej, niech się teraz okaże przy wspólnych usiłowaniach około odbudowy kraju i ratunku srogością wojny dotkniętych współbraci.

Cieszę się w sercu swem pasterskiem, moi bracia, gdy słyszę, że jedni drugim pomagacie w biedzie, a zwłaszcza dzieciom, których ojcowie w okopach na wojnie walczą, a może już nie żyją. Niewątpliwie każdą ofiarę, czystem i dobrym sercem złożoną, przyjmie Bóg i wynagrodzi. Nie przestawajmy tedy dobrze czynić brat bratu; nie skąpmy z tego, co Opatrzność zostawiła w naszym ręku, bo nie samolubni, własnego tylko dobra szukający, stanąć mamy na przyjęcie odradzającej się Ojczyzny, ale zjednoczeni i miłujący się społeczeństwem. Tej jedności i umiłowania uczy nas przedewszystkiem nasza Wiara święta, której wszechpotężnego wpływu, niestety, nie wszyscy należycie ocenić umieją.

W biegu wieków sprawa polska zespoliła się jaknajściślej ze sprawą Bożą i Kościoła, co wyraził Pius IX Papież, gdy rzekł do prymasa Polski—Przyłuskiego: „Ufajmy, gwiazda wolności zaświeci jednocześnie i dla Kościoła i dla waszej Ojczyzny — Polski“.

Zwracam się z wezwaniem zwłaszcza do cieble, ludu wiejski! Wiadomo mi, że w niektórych okolicach wmawiano w ludzi ciemnych i nierozumnych, jakoby w Polsce miała wrócić

panszczyzna, jakoby grunta przez włościan posiadane miały im być wydarte. Ja, pasterz wasz prawowity, który dusze swoją gotów dać za owieczki swoje, który dba nie tylko o dobro wasze duchowne, ale i doczesne, mogę was z ręką na sercu upewnić, że takie fałsze mogą głosić tylko ludzie ciemni, albo przewrotni, albo wrogowie narodu naszego, którzy nadomiar urągają waszej małoduszności, iż podobnym bredniom wiarę dać możecie.

Więc trzeba chcieć skutecznie Polski, tworzącym się władzom polskim nie odmawiać szacunku, a ich rozporządzeniom poddać się z uległością i karnością, należną prawowitej władzy.

Dotychczas mieliście władzę świecką, obcą nam wiarą, pochodzeniem i mową, i tej słuchaliście kornie, jak niewolnicy, schylając czoła przed przemocą z trwogą i bojaźnią; w wolnej i niepodległej Polsce zasiadą na urzędach rodacy nasi, synowie i bracia wasi, i tych powinniście słuchać, jako ludzie wolni z dobrej i nieprzymuszonej woli, z czcią, karnością i miłością. Grzeszy ciężko, kto nie słucha swojej prawowitej władzy, jeszcze ciężiej, kto warcholi i podrywa jej powagę, najciężej, kto ją zohydza. Posłuszeństwa względem tych, którym kierownictwo narodu powierzyła, i karność wymaga Ojczyzna od wiernych swoich synów; kto nimi gardzi, nią gardzą, kto i nie słucha i nie szanuje, nie kocha Ojczyzny.

Patrząc na upadającą Polskę, ks. Stanisław Konarski, słynny i zasłużony wychowawca młodzieży z tego czasu, kazał ją budzić ze snu do pracy wezwaniem: „Wstawaj, Ojczyzna na cie czeka”.

Te słowa dziś matki mają nieustannie wszystkim swym dzieciom powtarzać w każdej chwili, przy każdej okazji. Przypominajcie im, że Polska była wtedy mocna i silna, kiedy świętych miała, a gdy ich zabrakło, upadła. Nieinaczej utrzyma się przy życiu, gdy powróci do samodzielnego niezależnego bytu. „Narodzie — wołał Kościuszko — ziemia twoja wolną będzie, niech tylko duch twój wyższym ponad wszystko będzie”, to znaczy święty, religijny. Wielki zaś miłośnik ludu ks. Staszyc rzekł: „Polaków tylko cnota z pod obucha niewoli wyrwać może”. Nie bez słuszności czynią nam obecnie zarzut, że z dawnych cnót ojców naszych niewiele nam pozostało. W żalu przeto i skrusze, przyznając się do winy, możemy z Sienkiewiczem, niedawno zgasłym, odpowiedzieć: „Wszystkie, być może, cnoty polskie zginęły wśród nas, pozostała jednak cześć dla Marji, i na niej, jak na fundamencie, resztę cnót odbudujemy, już w wolnej Ojczyźnie naszej”.

Tak, ukochani moi, Marja, ta Najjaśniejsza Dziedziczna, Królowa Polska, wbrew rachubom polityki, trzymała z cudownych obrazów swoich, niby przepotęźnemi kłamrami, podzielony naród w jedności, zawsze ozdobiona koroną, uwiła z serc naszych, jak z najdroższych kamieni.

W 1656 roku 1 kwietnia w katedrze lwowskiej, podczas uroczystego nabożeństwa, odprawionego przez nuncjusza Piotra Widoniego, król

nasz Jan Kazimierz, wdzięczny za ocalenie od szwedów, oddał siebie, kraj i naród cały szczególniejszej opiece Najświętszej Bogarodzicy, ogłaszając Ją zarazem Królową Korony Polskiej. „Wielka Boga-Człowieka Matko i Panno Najświętsza — mówił król, klęcząc — Ja Jan Kazimierz... Ciebie za Patronkę i państw moich Królowę obieram”.

W kilka dni później po nabożeństwie w kościele ojców jezuitów, na prośbę króla nuncjusz trzykrotnie powtórzył na końcu w litanji wezwanie: Królowo Korony Polskiej. Wszyscy obecni jednym głosem i jednym sercem powtórzyli: Módl się za nami. Odtąd wszedł zwyczaj dodawania w litanji loretańskiej powyższego wezwania.

W końcu muszę przypomnieć Wam, Bracia drodzy, prawdę, którą ogłosił psalmista swoim rodakom: „Jeśli Pan nie zbuduje domu, próżno pracowali, którzy go budują”. Święta codzienna modlitwa, płynąca z serca skruszonego, na intencję Ojczyzny jest wprost obowiązkiem każdego polaka. Jak w przeszłości potężna opieka i wstawiennictwo Matki Boskiej, Królowej Korony Polskiej i Świętych Patronów naszych ratowały kraj nasz od zaguby, a szczerą, tym siłom wojskowym nieraz dawały zwycięstwo nad przemożnymi i stokroć liczniejszymi szeregami wojsk nieprzyjacielskich, tak też i obecnie opieka Najświętszej Marji Panny i Świętych Patronów naszych wyprowadzi Polskę z życia niedoli i cierpień do błogosławionej krainy wolności i szczęścia. Więc módlmy się o Ojczyznę, módlmy się za Ojczyznę!

W niedzielę dnia 6-go maja przypada uroczystość Matki Boskiej, Królowej Korony Polskiej. W tym dniu niech duchowienstwo odprawi nabożeństwo z wystawieniem Najświętszego Sakramentu we wszystkich kościołach parafjalnych i filjalnych, z wszelką możliwą okazałością, na intencję wolnej i niepodległej Polski, a zamiast kazania niech odczyta to moje pasterskie wezwanie. Ty zaś, ludu, módl się i śpiewaj: Ojczyznę wolną, racz nam wrócić Panie.

Niech Bóg Najwyższy błogosławi Was wszystkich, a Matka Najświętsza, Królowa Korony Polskiej, niech ma Was w swej troskliwej opiece.

Dan w Warszawie 16 kwietnia 1917 r.

† Aleksander Arcybiskup.

Regens Kanaelarji
Tajny Szambelan Jego Św.

Ks. dr. Cz. Sokolowski.

Brak wiary we własne siły jest przyczyną większości naszych niepowodzeń.

Bovee.

N O W I N Y.

Szczeście biedaka. Przed świętami czterej mieszkańcy Pragi warszawskiej, którzy mieli wspólny bilet loteryi zagranicznej, wygrali 200.000 marek. Trzej z nich—to ludzie zamożni, czwarty zaś biedak. Usłyszawszy o wygranej, zemdlął z radości. Potem jakiś zazdrosny znajomy przyleciał z wiadomością, że to pomyłka w numerze; i biedak znowu zemdlął. Gdy udał się do kolektora, ten oświadczył, że nie wie nic pewnego, bo czeka na odpowiedź telegraficzną; biedak po raz 3-ci zemdlął. Wreszcie po raz 4, gdy otrzymał potwierdzenie wiadomości, że istotnie wygrał. Nie dosyć na tem. Przypomniawszy sobie, że będąc raz w sklepiku, zapomniał, czy zgubił tam bilet loteryjny. Sklepikarz zwrócił mu bilet loteryjny, lecz pod warunkiem, że mu sprzeda część za 2 rb. Obecnie więc musiał sklepikarzowi zapłacić kilkaset rubli za ten udział. Odebrawszy pieniądze, biedak rozdał jeszcze biednym na Pradze 500 rb. Trzej zaś zamożni, którzy wygrali, nie dali ani grosza na cel dobroczynny.

Nowy hymn narodowy w Rosji.

Obecnie naród rosyjski, zmieniawszy swój rząd carski na rząd konstytucyjny, również zamierzył z konieczności zmienić swój dotychczasowy hymn narodowy. Bo przecież w tym starym hymnie mowa o carze samowładcy, a naród rosyjski już nie chce mieć u siebie takiego cara, więc ma być ułożony nowy hymn, czyli powszechna jedna główna pieśń narodowa, w której wyraziłoby się przywiązanie narodu rosyjskiego do swej ojczyzny — Rosji i zarazem gotowość ofiarna oddania siebie i wszystkiego, co swoje dla dobra chwały i Rosji. Taki zapewne ułoży hymn naród rosyjski — i gdy już przez znawców zostanie pochwalony i przyjęty, wówczas ma cała Rosja uroczystem świętem powitać wprowadzenie u siebie nowego hymnu narodowego. Taki zamiar Rosjan nasuwa nam przypuszczenie, że oni dbają o dobro swej ojczyzny — Rosji, chcą mieć swój hymn narodowy, szanować go, znać i śpiewać wszędzie z zapalem i dumą. A my, Polacy, czy wszyscy znamy swój hymn narodowy i czy go wszyscy śpiewamy z zapalem?

Rada Stanu postanowiła większością głosów wydać odezwę o werbunku do Wojska Polskiego.

∞ Józef Piłsudski oświadczył gotowość wstąpienia do Wojska Polskiego.

Wilk. Pod Otwockiem (a więc niedaleko Warszawy) na tydzień przed świętami Wielkanocnymi mieszkańcy wsi Teklina zauważyli ślady wilka, który podchodził nawet blisko domów. Istotnie, raz wieczorem, zauważyło go kilku ludzi, narobili wrzawy, wielu wybiegło z mieszkań i chociaż kijami, bo nikt nie miał broni, odpendzili zgłodniałego drapieżnika. Wojna i sroga zima aż w okolicę Warszawy przypędziła z dalekich borów dzikiego zwierza.

Biskup płocki z powodu spóźnionej wiosny i braku koni pozwolił rolnikom w swojej diecezji pracować w polu nawet w niedzielę po nabożeństwie.

Burza z piorunami. W zeszłym tygodniu w okolicy Białegostoku przeciągnęła burza z piorunami. We wsi Bagnówce podczas deszczu piorun uderzył w stodołę, od której zapaliły się sąsiednie stodoły. W krótkim czasie osiem stodoł zgorzało. Straty wielkie.

Z pamiętników roznosiciela.

Pan majster, — bo ktoby tym takiego łotra wujem nazywał, wciąż chodził w czapce na głowie po obszernej izbie warsztatowej i dogadywał. Mało mu widać było, że nas z domu wypędzał, że nam ostatni grosz wydarł, jeszcze chciał się znęcać nad matką moją.

— Słuchajno pani — mówił — a wiesz z kim ja się żenię?

— To mi wszystko jedno przecie...

— Jedno, albo i nie jedno; bo może inna chciałaby was trzymać przy sobie, ale moja Jagusia, to gospodyni: ona złamanego grosza nie da nikomu, darmożjadów żywić nie zechce. To kobieta, co się nazywa gospodyni: u ojca całym domem trzęsie, a zobaczno pani, jak ona wygląda, spójrz na nią. Samo zdrowie, krew z mlekiem, malina! nie taka suchotnica, jak nieboszczka twoja siostrunia.

— Daj pan pokój umarłym? czego chcesz od niej? przecie ustąpiła ze świata i już ci więcej zawadzać nie będzie.

— At, co tu gadać! obieście jednakie, prawdziwe rodzone siostrunie; tamta była suchotnica i pani jesteś suchotnica; tamta umarła, i panią też na Powązki wywiozą.

Już nie mogłem dłużej wytrzymać. Sam nie wiedząc, co robię, pochwyliłem młot ciężki i rzuciłem się na wuja.

— Ty zbójco! pierwszej umrzesz, niżli moja matka! — krzyknąłem.

Jednym uderzeniem ręki wytrącił mi młot z drobnej dłoni i pochwylił mnie za ucho.

— Ty szczeniaku! — rzekł — i ty już umiesz kąsać!

To mówiąc, pchnął mnie z całej siły. Na nieszczęście pchnął mnie w stronę warsztatu, tak, że uderzyłem głową o twarde, stalowe szrubstak i padłem bez zmysłów na ziemię...

Kiedy przyszedłem już do przytomności i otworzyłem oczy, nie mogłem zmiarkować, gdzie jestem. Z wielką trudnością zaledwie mogłem sobie przypomnieć, co się działo ze mną poprzednio. Niespokojnym wzrokiem oglądałem się dookoła, patrząc, czy niema gdzie kochanego wujaszka. Nie było go jednak; nie było ani jego, ani warsztatu; nie słychać było stuku młotków i zgrzytania pilników — przeciwnie, panowała zupełna cisza, tylko turkot jakiś dochodził mo-

ich uszu, niebardzo wyraźny, stłumiony. Zresztą była cisza grobowa — i izba sama, w której leżałem, podobniejsza była do murowanego grobu, aniżeli do ludzkiego mieszkania. Okno mieściło się wysoko, pod samym prawie sufitem i dawało bardzo słabe światło; powietrze było wilgotne, przepelnione parą gorącą. Wśród tego zmroku dostrzegłem jednak moją matkę. Z zawiniętymi po łokcie rękawami, stała ona nad balją i prałą; jakaś druga kobieta, której nie znałem wcale, pomagała jej przy tym.

Dostrzegłszy matkę, zawołałem cichym głosem:

— Mamo!

Przybiegła do mnie, zaczęła mnie serdecznie całować i rzewnie płakać.

— Ty żyjesz, Józiu?! żyjesz, moje dziecko! — mówiła — a ja myślałam, że się już nie podniesiesz z tego łóżka, że twego głosu nigdy nie usłyszę... o biedna, biedna moja dziecino! sierotko moja kochana!..

Pocałowałem ją w rękę i zapytałem niesmiało:

— Mamo! u kogo my teraz jesteśmy?

— U nikogo, moje dziecko; jesteśmy u siebie, to nasze mieszkanie, mój Józiu.

— Więc wyprowadziliśmy się już od wuja?

— Zaraz, na drugi dzień, jak się to nieszczęście stało... Ach! zbrojca! byłby cię zamordował! I tak niewiele już brakowało! Doktor nie robił żadnej nadziei. Ale, Bogu dzięki, odzyskałeś już przytomność, mówisz...

— Mnie już lepiej; dużo mi lepiej, mamo! jabym nawet wstał, ale nie mam siły.

— Leż, leż, dziecko! — mówiła, — dopóki doktor nie powie, że już możesz wstać, leż Józiu.

Spojrzałem na matkę: była bardzo wynędzniała i blada, tylko duże jej oczy błyszczały, jak węgle rozżarzone. Wyglądała tak biednie, że pomimo woli przypominała mi zmarłą niedawno ciotkę — i wnet przyszły mi na myśl wyrazy wół pijanego wuja: — „i tamta była suchotnica, i ty suchotnica, i ciebie niedługo na Powązki wywiozą...”

Przypomniałem sobie te słowa i zląkłem się bardzo.

Przed wieczorem przyszedł doktor, obejrzał ranę moją na głowie, zapisał lekarstwo i powiedział, że niezadługo będę mógł wstać. Mamę tylko ostrzegął i radził, żeby się szanowała, żeby nie mieszkała w takiej izbie wilgotnej, gdyż może sobie bardzo zaszkodzić.

Gdy odszedł, zapytałem matki: dlaczego my w takiej stancji mieszkamy? kiedy doktor mówi, że jest szkodliwa.

— Moje dziecko — odpowiedziała wół z płaczem — podziękuj Bogu, że chociaż na opłacenie takiej nory mogę praniem zarobić; my jesteśmy teraz biedni, bardzo biedni...

— Dlaczego? — zapytałem — przecież mama miała tyle pieniędzy...

— Tyle pieniędzy!.. powiadasz... prawda, że nie była to wielka suma, ale dla nas to rzeczywiście było „tyle pieniędzy”, że mogliśmy z nich żyć jako tako... no, ale, na nieszczęście, pozyczyłam te pieniądze wujaszce...

— Może on jeszcze odda...

— Eh nie! już nie odda, niema co na to rachować, żeby kiedy oddał; szkaradny człowiek! niech mu Bóg naszej krzywdy nie pamięta...

(d. c. n.)

Klemens Junosza.

Młynarstwo.

Rachunki urzędowe wykazały, że w roku 1908 było czynnych 179 młynów pierwszej do piątej kategorii i 5714 mniejszych, razem 5893 młyny w Królestwie Polskim. Z tej liczby 306 młynów przerabiało więcej niż po 20 tysięcy pudów rocznie, albo 100 korcy na dobę, 343 młyny pracowało walcami, 151 silnikami mechanicznymi. Wszystkie wyszczególnione młyny miały wyprodukować ogółem 57.379.000 pudów mąki, czyli przerobiły tylko $\frac{1}{3}$ posiadanego ziarna.

Największe i najlepiej urządzone młyny nasze znajdują się na pograniczu niemieckim i te zbywały mąkę swoją na potrzeby kraju, ale zapewne przerabiały głównie zboże, dostarczane taniej z Niemiec, za to tylko zwracały Niemcom bardzo mączyste otręby. Zatem te młyny nasze pracowały z korzyścią dla rolnictwa niemieckiego. Z Królestwa wywozi się około 15 milionów pudów otrąb rocznie, których cena dorównywa prawie cenie ziarna surowego, zatem wyciąganie całej zawartości mąki z otrąb przy mieleniu nie opłacało się. Ponieważ nasze zboże jest cenniejsze jako nadająca przypiek innym zbożom przymieszka, więc można przypuszczać, że około 100 milionów pudów ziarna zostało przehandlowane do Niemiec i Anglii.

Srednie i mniejsze młyny w Królestwie nieszczęśliwie przy bystrzejszych rzekach i głównie po wsiami, zatem nie posiadają dobrej komunikacji i obsługują tylko najbliższe swoje okolice. Z tego względu są to przeważnie małe młyny o bardzo skromnym urządzeniu i małej wytwórczości. Srednie i większe młyny trzymają się już traktów i kolei, są własnością, lub dzierżawione przez żydów, nie posiadają dobrych urządzeń technicznych i często mają niedostateczne kapitały obrotowe. Stan naszych młynów jest bardzo mierny, zatem o wysyłaniu zagranicę naszej mąki niema co myśleć, zwłaszcza, że w ostatnich czasach przedwojennych młyny rosyjskie były lepiej urządzone i pieniężnie zasobniejsze, a przytem rząd rosyjski czynił im znaczne ulgi w opłatach kolejowych za przewóz ich zboża i mąki.

Galicja i Śląsk Austriacki przedstawiają obszar 83,644 kilometry kwadratowe z ludnością 8.782.624 (108 mieszkańców na 1 kilometr kwadratowy), jako kraj nawskroś rolniczy, choć częściowo górzysty, miał podobno pod pługiem obszaru tylko o 10 proc. mniej, niż Królestwo Polskie. Wydajność z morga w Galicji jest wyż-

sza od naszej (jak 4:5), zatem ogólny sprzęt pszenicy i żyta możnaby przyjąć na mniej więcej 188 milionów pudów. Na jednego mieszkańca wypadłoby trochę więcej niż 21 pudów. Gdyby spożycie przyjąć po 12 pud. na osobę rocznie, miałyby ta dzielnica polska około 80 milionów pudów ziarna do zbycia. Węgry, mając u siebie dużo mąki, dowożą do Galicji, obniżając przez to cenę zboża miejscowego i uniemożliwiając prowadzenie młynów mniejszych, średnich, a bardzo lichy urządzonych. Na ogólną liczbę 3612 młynów (w r. 1911) tylko 46 było parowych, 238 wodnych turbinowych, 257 silnikowych i 3071 drobnych gospodarskich i wiatrakowych. I tam jednak koszta przewozu koleją tak samo były do wybuchu wojny niedogodne dla młynarstwa galicyjskiego, stąd ten przemysł i tam nie mógł rozwijać się pomyślnie.

Wielkie Księstwo Poznańskie, Śląsk, Prusy Wschodnie i Zachodnie przedstawiają obszar 131.870 kilometrów kwadratowych z ludnością 11.093.000 mieszkańców (90 mieszkańców na 1 kilometr kwadratowy). Pod uprawę żyta (w roku 1910) było użyte 2.512.222 ha (zaś w całych Niemczech 6.130.732 ha), czyli około $\frac{2}{5}$, pod pszenicę — 485.766 ha (zaś w całych Niemczech 1.831.383 ha), czyli około $\frac{1}{4}$ całego właściwego obszaru. Na tych przestrzeniach wyprodukowano 4.237.202 t żyta (przeciw 11.348.410 t wyprodukowanych na całym obszarze Niemiec), czyli około $\frac{1}{3}$ i pszenicy 941.923 t (przeciw 3.755.747 t) czyli $\frac{1}{4}$. W Państwie Niemieckim w r. 1907 było czynnych 37.905 młynów o mocy 1.156.498 koni mechanicznych. Można więc przypuszczać, że w powyższych dzielnicach polskich znajduje się około 10.830 młynów o mocy 330.430 k. m., licząc odpowiednio do sprzętów w tych dzielnicach.

Żeby udoskonalic u nas młynarstwo, potrzeba wiele naszych młynów zaopatrzyć w nowoczesne urządzenia do starannego oczyszczania ziarna! Niezbędne są również powiatowe lub gminne magazyny ziarnowe (silosy), oraz należałoby wprowadzić udzielanie pożyczek na zboże złożone w magazynie. Wreszcie jeszcze niezbędnym jest uporządkowanie dróg, zbudowanie kolei i szos, bo przy złej komunikacji i najlepsze młyny nie przyniosą pożytku. Młynarstwo u nas dotychczas było przez ogół polski niedoceniane. Obecnie należy je podnieść, udoskonalic, połączyć z handlem zbożowym i ująć w polskie ręce, prowadzić dzielnie i umiejętnie, a dostarczyć naszemu narodowi wielkich dochodów.

W. Krzyżanowski, inżynier.

Wiadomości polityczne.

Rosja. Rada robotników i żołnierzy postanowiła świętować w całej Rosji w dniu 1 Maja nowego stylu, a więc d. 18 Kwietnia według kalendarza rosyjskiego. Byłoby to świętowanie dla uczczenia praw ludu.

∞ Jenerał Leszyckij, dowódca armji rosyjskiej na froncie rumuńskim, podał się do dymisji.

∞ Prezesem ministrów rosyjskich w nowym rządzie jest Lwow. A pomocnikiem jego mianowano Kiereńskiego, ministra sprawiedliwości. Ministrem spraw zagranicznych jest Milukow, a jego pomocnikiem mianowano barona Molde.

∞ Obiegały pogłoski, że rząd rosyjski pod wpływem rady robotników i żołnierzy zechce zawrzeć z Niemcami pokój osobny. Ale obecnie coraz wyraźniej okazuje się, że Rosja tego nie uczyni, aby mogła swoich sprzymierzeńców opuścić, tembardziej, że Japonja sposobi się do wojny i gotowa uderzyć na Rosję, gdyby ta odosobniła się od swoich sprzymierzeńców—Angli i Francji.

Ciekawa liczba. Angielskie biuro woj-skowe obrachowało, że w wojsku angielskim od początku wojny po dzień 1 Kwietnia roku bieżącego, zatem w ciągu 2 lat i 8 miesięcy poległo 778.000, a ranionych 1 750.000. W tem anglików rodowitych 300.000 poległo, a 810.000 ranionych; irlandczyków poległo 52.000, a 115.000 ranionych. Reszta należy do innych narodowości musowo wziętych do wojska angielskiego.

Brazylja występuje wrogo przeciwko Niemcom. Ludność brazylijska w wielu miejscowościach nawet napada na majątności niemieckie i burzy je.

Rząd angielski obiecuje dać ulgi Irlandji.

Rząd hiszpański niedawno był skasował w Hiszpanji konstytucję, a teraz ją znowu wprowadził, bo ludność w sposób burzliwy bardzo się o nią upominała.

Nowy program polityczny w Austrii. Niektóre wpływowo stronnictwa w państwie austriackim podają myśl wzmocnienia Austrii w taki sposób, żeby dać wszystkim narodom w Austrii równouprawnienie, pewne prawa, zabezpieczające rozwój narodowy każdego poszczególnego narodu, ale zarazem żeby w całej Austrii obowiązywał jeden język państwowy niemiecki i żeby Austrija w ścisłej pozostawała przyjaźni z Niemcami.

ś. † p.

FRANCISZEK KORCZAK

dobry mąż i ojciec,
cichy i pracowity gospodarz, miłośnik Ojczyzny,
zmarł dnia 14 Kwietnia 1917 r. w Sulowie (pow. Janowski).

Prosi Czytelników *Nowej Jutrzenki* o westchnienie do Boga za Jego duszę.

Stały czytelnik „Nowej Jutrzenki”
Młody TEOFIL SAR.

ODDZIAŁ HANDLOWY

przy

Lubelskiem Towarzystwie Rolniczem**(SYNDYKAT ROLNICZY)**

LUBLIN, Krakowskie-Przedm. 64. Adres: skrzynka poczt. № 101.

Filje i Agentury:

Janów Ordynacki, Krasnystaw,
Krańnik, Kurów, Opole, Puławy,
Rachów, Siedliszcze i Zamość.

W bieżącym sezonie wiosennym poleca:

**Nasiona pastewne, traw, ogrodowe,
leśne i t. p. nawozy sztuczne i narzędzia do uprawy i siewu.**

WIELKI WYBÓR GALANTERJI ROLNICZEJ.

Sól kuchenna w wielkim zapasie.

Lubelskie Biuro Handlowe

właściciele

**T. Kujawski, M. Milewski
i Szwentner**

W LUBLINIE

Krakowskie-Przedmieście № 62.

Składy: ul. Foksal № 17.

poleca:

Brony Sprężynowe
Brony Talerzowe
Kultywatory
Plugi Sucheniego
Siewniki rządowe
Sieczkarnie
Kieraty
Młocarnie włościańskie z fabr. zagranicznych
Grabiarki włościańskie
Żniwiarki i Kosiarki

Sól potasowa 40%
Tektura do krycia dachów
Smoła do smarowania dachów
Cement
Smarówka
Oliwa do maszyn
Pasta „Lio“ do obuwia
Błyszcz do mycia i szorowania.

DZIENNIK LUBELSKI

pismo codzienne wieczorowe, poświęcone sprawom społecznym i politycznym przy współudziale wybitnych sił publicystycznych.

CENY PRENUMERATY:**W LUBLINIE BEZ ODNOSZENIA:**

miesięcznie 1.40, — kwartalnie 4 koron, — półrocznie 8 koron, — rocznie 16 koron.

Z ODNOSZENIEM:

miesięcznie 1.80, — kwartalnie 5.40, — półrocznie 10.80, — rocznie 21.60.

NA PROWINCJI:

miesięcznie 2.60. — kwartalnie 7.60, — półrocznie 15 kor., — rocznie 30 koron.

Wapno rolnicze i budowlane (zawiera 99 1/4 %/o);**cement, cegłę, kamień murowy, dachówkę czerwoną oraz inne materiały budowlane;****dreny gliniane różn. wymiarów; oliwę do maszyn, smar do wozów; pokost, lakier na żelazo — poleca:**

Dom Handlowy

Józef Zeydler i S-ka**LUBLIN, Szopena Nr. 3.**

BIURO OGRODNICZE

W. Gorczyckiewicz

LUBLIN, ul. Kapucyńska 6—Hotel Polski

posiada na składzie

NASIONA warzyw i kwiatów, szczepy drzew owocowych róż, duży zapas sadzonek MALIN oraz**narzędzia ogrodnicze.****Cebula Dymka.**

TREŚĆ NUMERU: 1) Kalendarzyk tygodniowy. 2) Jeszcze o nich — przez A. Flosa. 3) Historia Kościoła Polskiego — przez ks. Aleks. Kozickiego. 4) Do młodych — przez Józefa Płomyka. 5) Do chłopca — Polaka — wiersz — przez Marję Janinę. 6) Do Matki Bożej — wiersz — przez Kazimierza Laskowskiego. 7) Wezwanie J. E. ks. arcybiskupa. 8) Nowiny. 9) Z pamiętników roznosiela — przez Klemensa Junoszę. 10) Młynarstwo — przez W. Krzyżanowskiego. 11) Wiadom. polityczne.

Cena ogłoszeń: za wiersz drobnem pismem 70 hal.